

Podwójny wieniec

Wśród wielu świętych dziewic-męczenniczek poczesne miejsce zajmuje młodziotka, bo zaledwie trzynaście lat licząca — św. Agnieszka — panna i męczenniczka, dla której cały świat chrześcijański przejęty jest wielkim uwielbieniem i zarazem zdumieniem. Ona to właśnie ozdobiła swe skronie wień-

cem: jednym z lilii panieństwa, drugim z róż męczeństwa.

Pierwszy jej wieniec — to wieniec do-
zgonnego dziewictwa. Urodzona z zacnych
rodziców, otrzymała dobre wychowanie re-
ligijne, i już w dziesiątym roku swego ży-
cia złożyła ślub czystości, poświęcając swe
życie niebieskiemu swemu Oblubieńcowi. Ta
piękna lilia czystości pielęgnowana w ogra-
dzie ziemskim przez bogobojnych rodziców,
w młodziotkim wieku została ścięta dla Nie-
bieskiego Oblubieńca, by z Nim radować się
i cieszyć w chwale niebieskiej.

Za jej ziemskiego życia, wielu młodzień-
ców starało się o jej względy, by pozyskać
jej serce i rękę. Byli to przeważnie synowie
najznakomitszych rodzin rzymskich, a mię-
dzy nimi syn starosty rzymskiego Sempro-
niusza. Dobry Bóg nie poskąpił pięknej uro-
dy Agnieszce. Syn Semproniusza tak się
w niej rozmiłował, że posyłał jej bogate da-
ry jak: szaty, klejnoty i pieniądze, z prośbą
o jej rękę. Agnieszka darów tych nie przy-
mowała, oświadczając, że jest już zaręczona
o wiele wyższemu i zacniejszemu, który jej
droższe i kosztowniejsze dał dary; temu więc
wiary złamać nie może.

Czytamy w żywocie św. Agnieszki, że syn
Semproniusza rozumiał przez to oblubieńca
ziemskiego i starał się przewyższyć go o wie-
le bogatszymi jeszcze darami, których jed-
nak Agnieszka nie przyjęła. Nie wiedział
on bowiem, że jest chrześcijanką, a jej oblub-
ieńcem — to Jezus Chrystus — Syn Boży,
Oblubieniec dusz czystych i świętych.



Święta Agnieszka,
wzór dobroci chrześcijańskiej dziewczynki

O względy Agnieszki ubiegał się w imieniu swego syna sam starosta rzymski Semproniusz, prosząc ją, by została małżonką jego syna, by go nie odpychała i nie robiła mu przykrości i zmartwień. Agnieszka pozostała jednak przy swojej pierwszej odpowiedzi i kategorycznie odmówiła ręki synowi Semproniusza.

Jak czytamy w żywocie św. Agnieszki, Semproniusz rozgniewany tym lekceważeniem syna, zaczął się dowiadywać, kto był ów tajemniczy oblubieniec Agnieszki i dowiedział się, że jest ona chrześcijanką. Natychmiast kazał ją stawić przed sobą i udawał litość nad nią, że zostawisz ją chrześcijanką, wykroczyła przeciwko surowym prawom krajowym a w końcu przez obietnicę chciał ją nakłonić do złożenia ofiary i po-

kłonienia się bałwanom. Jednakże delikatna dziewczica oparła się temu stanowczo. Teraz starosta zmienił sposób postępowania i zaczął grozić, a dla większego wpływu swego, który miał przestraszyć Agnieszkę kazał przed jej oczyma rozłożyć narzędzia używane do tortur. Nic to wszystko nie przestraszyło czystej dziewczeczki.

I tu właśnie Agnieszka zdobyła drugi wieniec z róż — wieniec męczeństwa, w dniu swej śmierci — 21 stycznia 304 roku. W tym właśnie dniu Kościół święty obchodzi pamiątkę jej śmierci męczeńskiej — pamiątkę tej, która otrzymała od Boga podwójny wieniec, wieniec czystości i wieniec męczeństwa za wiarę świętą.

Marian Jamrozik

Msza św.

Czy wiesz, że...

B) Msza święta. Właściwa ofiara.

I. **Ofiarowanie.** Kapłan przygotowuje dary ofiarne: chleb i wino. Kapłan w naszym imieniu składa Bogu chleb i wino.

Ponieważ obecnie sami nie przynosimy chleba i wina, jak to dawniej czyniono, składamy inną daninę (np. idziemy na ofiarowanie) lub obiecujemy Bogu jakąś ofiarę, np. być posłusznym, zgodliwym, grzecznym, uprzejmym. Oddajemy Bogu swe serce i życie z jego trudami.

II. **W Przeistoczeniu** (spełnienie ofiary) kapłan mocą słów Pana Jezusa przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Jezusa. Zbawiciel zstępuje na ołtarz i ofiaruje się za nas Ojcu Niebieskiemu.

III. **W Komunii świętej** (uczta ofiarna) oddaje nam Bóg nasze przemienione dary ofiarne, Ciało i Krew Jezusa, z powrotem, jako pokarm naszej duszy.

C. Zakończenie:

a) Przez „*Itē missa est*” mówi do nas kapłan: Idźcie! Ofiara zakończona. Teraz rozpoczyna się wasze apostołowanie! Idź robotniku do swej pracy, urzędniku do swego biura, matko do swych dzieci, a ty dziecko do

szkoły, do domu swych rodziców lub też do zabawy. Teraz otrzymałeś we Mszy św. siłę i błogosławieństwo, pozostań dzieckiem Bożym.

b) **Błogosławieństwo:** W tym celu, kłęcząc, przyjmujemy błogosławieństwo Boże, którego udziela nam kapłan.

c) **Ostatnia Ewangelia:** Św. Jan w swej Ewangelii przypomina nam jeszcze raz „A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami”.

To znaczy, że:

ZBAWICIEL mieszka pośród nas i w nas.

Deo gratias; Bogu niech będą dzięki!

Kolor szat kościelnych.

Humerał, alba i pasek są zwykle białe, koloru białego. Manipularz, stuła i ornat są z materiału bardziej cenniejszego w różnym kolorze, stosownie do liturgicznego koloru uroczystości lub czasu kościelnego. Kolor złoty używany być może za kolor biały.

Kolor biały jest symbolem światła, radości i niewinności, i używa się go na wszystkie uroczystości Pana Jezusa, za wyjątkiem męki Pańskiej. Kolor czerwony jest symbolem krwi i ognia, używa się go na uroczystość Ducha św. i na uroczystości męczenników, którzy za wiarę krew swoją przelali. Kolor zielony jest symbolem nadziei, używa go się na niedziele od Trzech Króli do Siedemdziesiątnicy i od Zielonych Świątek do Adwentu. Kolor fioletowy, albo czasem purpurowy jest symbolem pokuty, i używa się go w Adwencie i Poście, z wyjątkiem Trzeciej Niedzieli Adwentu i Czwartej Niedzieli Postu, kiedy już świta jakby radość i dlatego używa się koloru różowego. Kolor czarny jest symbolem żałoby i używa się go w Wielki Piątek oraz przy Mszy św. za zmarłych.

Jak Pączek i Chruścik wyprawiali zapusty...

— Witam, witam gospodarza.
— Proszę dalej, tu na lewo.
— Cóż nie rzadko nam się zdarza gościć w towarzystwie miłym.

— Jak zapusty, to zapusty. Licznych gości dziś sprosilem...

— Tu pan Pączek tupnął nóżką, klasnął w rączki.

Dziś zapusty. Będzie smaczna wieprzowinka, sos z grzybkami. Gość nadchodzi.

— Jaki piękny.

— I wysmukły.

— I rumiany.

— Cóż nam szkodzi drodzy goście, żeby wypić po kieliszku soku z malin, albo glogu — zawołała pani Łyżka.

— Lecz mnie proszę nie za wiele. O, wystarczy. Więc na zdrowie!

— Może ktoś z kochanych gości jakiś żarcik nam opowie.

A tymczasem muzycanci instrumenty przyszykują. Gra koncertmistrz pan Rondelek i Pokrywka. Koncertują tak wspaniale, że muzyki lepszej nie ma w pięknych, koncertowych salach. Posłuchajcie byłem wczoraj w towarzystwie bliżej znanym. Była Babka i ja Pączek. Towarzystwo rozstawione. Gdy przy kawie niespodzianie Babka do mnie słodko rzecze:

— Panie Pączku, tak samotnie człowiekowi źle na świecie.

— O co chodzi, zapytałem.

Powiem krótko słów nie wiele.

— Ależ słucham, pilnie słucham.

— Mam na myśli?

— No?

— Wesele!

— He, ha haaa — a to coś warte.

— O, bo pękne.

— Już nie mogę.

— No kochani. Dość już żartów. Mnie do tańca rwą się nogi.

W tem orkiestra jak nie zagra obertasa siarczystego.

— Hej, da w tany Pączku miły. Zatańcz sobie na całego. Hej w kółeczko, od komina.

— Nie masz nic nad obertasa, czy mazurka. Hopsa, sa... sa.

Gdy w tem Miotła smukła, wiotka pięknie gościom się skłoniła — prosząc, żeby Młynek ruszył w tany.

— Ależ chętnie.

I z radością jak nie porwie panią Miotłę lekka w tańcu. Jak wspaniale tańczą w dwójkę. Lecz już w ręce klasnął Wałek, krzycząc w krąg:

— Odbijanego!

Gra Pokrywka, Trąbi Lejek Wre zabawa na całego. A pocieszny, gruby Dzbanek, Misce pięknie się pokłonił, zaś Łyżeczka twysrebrzona z Szklanką w takt muzyki dzwoni.

— Jak zapusty, to zapusty.
Tańczy Chruścik, Pączek tłusty. Na melodię krakowiaka. Hej

Tańczy Pączek tłusty,

Tańczy Chruścik smukły

I Miseczka z Dzbaniem

Tańczą do ranka!

Krakowiaczek ci ja,

Piękną mam sukienkę.

Niech żyje nasz Pączek

Gospodarz kochany.

— Da w kółko, da w kółeczko na melodię mazureczka. Hej!

Zapusty raz w roku.

Wszystko się weseli.

Tylko śledź w kąciku

Śpi aż do niedzieli.

Miotła z Młynkiem tańczą

Hej, odbijanego.

Niech żyją zapusty,

A gościom smacznego!

— Wiwat, wiwat, brawo orkiestra. Jeszcze, jeszcze. — — —

Nie wiadomo jak długo zabawa by trwała, aż tu nagle gospodyni do drzwi zapukała. Czmychnęło wszystko do kąta i pst... ani pary...

— Cóż się tutaj stało? Czy to jakieś czary. Skąd te nieporządki? W kuchni było pusto. Sprzątnęłam i zmyłam. Tu jak po zapustach... Tu widelec, tam łyżka, tam talerz kapusty.

— Tak gosposiu — myśli Pączek — trzeba było przyjść do nas na zapusty.

J. Baranowski

Nad wyżyny

Minęły ferie,

zimowe święta —

i znowu praca

dziatwa zajęta!

znów tętnią klasy,

boiska szkolne —

aż po wywczasy,

po lato wolne,

kiedy to wielu

z tej drobnej rzeszy

jako te ptaki

do wsi pospieszy,

do łąk i gajów,

gdzie piosnka dźwięczy,

by u ruczajów

w słońcu. a tęczy

nie tylko czerpać

siły, by zuchem,

lecz nad wyżyny

wznieść się swym duchem!

E. K.

Święta Agnieszka

Jeszcze w polu śnieżna zamieć,
Wiatr się mroźny zrywa,
Komu myśleć o wiosence,
Kto ją piosnką wzywa?
Stoją drzewa ośnieżone,
Głucha pustka w lesie —
Rzadko echo zabłąkane
Piosnkę z sobą niesie.
Któż pomyśli o wiosence,
Powiedzcie mi dzieci
Kiedy wokół śnieżna zamieć
Blade słonko świeci
Lecz jest ptaszę, które tęskni
Za swoim gniazdeczkiem,
Gdyby można — myśli sobie
Od dziś w nim zamieszkać...
Cóż, że tutaj na obczyźnie
Słoneczko przygrzewa,
Najpiękniejsze nasze pola,
Nasze polskie drzewa.
I nasz błękit i śpiew dzieci
I wiejski kościółek
I te łąki rozkwiecione
I świergot jaskółek.
— — A tym ptaszkiem, które wita
Nasz pogodny dzionek
Przed wiosenką... któż z was zgadnie?
Powiem wam: skowronek...
Jego drogą opiekunka
To święta Agnieszka...
Ona wdzięczne małe ptaszę
Wypuszcza dziś z mieszka...
Tylko czeka aż się wzbije
Pod sam błękit nieba.
Wówczas już poszumów mroźnych
Bać się nie potrzeba,
Uchroni nasze ptaszę, które
Z nami chce zamieszkać...
Jeśli możesz, skowroneczka
Wypuść z Twego mieszka...

NASZE LISTY

Kochane Dzieci.

Z pewnością jesteście ciekawe jak spędziłem święta gwiazdkowe. O bardzo ciekawie. Miałem kilka lekcji z dziećmi przy żółtku, śpiewałem koledy, grałem na skrzypeczkach, jadłem pierniki, opowiadałem dzieciom różne żarty, a poza tym muszę Wam się przyznać, że bardzo wiele myślałem o Was. Go-

rać prosiłem Boga, abyście zawsze żyły w stanie łaski uświęcającej. Z niektórymi z Was miałem szczęście spotkać się i odświeżyć osobistą znajomość.

Teraz po wakacjach znów zabrałyście się, drogie dzieci, do wyjątkowej pracy. Niech Wam Boże Dziecię błogosławi.

Listy natomiast w ostatnim tygodniu pisały następujące dzieci:

Adamczewska Klara z Biskupic, **Maria Podkowa** z Dębna Lubuskiego, **Irka i Janka** z Kościana, **L. B.** ze Stargardu (z listu wnioskuje, że naprawdę przeczytałaś dobre książki. Chciałbym, aby wszyscy czytali „Nonni i Manni“, „Drogę w słońcu“, „Przez Krzyż do nieba“. Na trudność odpowiadam opuszcza się bo „wierzę“ nie jest konieczne. Autor, o którym piszesz był głęboko religijny i do tego katolikiem. Czasem poniósł go temperament.) **Z. K.** z Ząbkowic Śląskich. (Dobre podsunęłaś mi myśli.) **Anka** z Dębna k/Szczecina (materiał dostosujemy do wieku.) **Matkowski Tadeusz** ze Słońska, **Linkiewicz Michał** ze Słońska, **Borowiak Janina** ze Śremu, **Janina Stankiewiczówna** z Jemiołowa, **Brudło Grażyna** z Babimostu, **Wolniak Ireneusz** z Głuchowa, **Handzlik Ewa** z Kóz, **Z. K.** z Ząbkowic Śląskich. (Nie rozpaczaj, bo śnieg akurat zaczyna padać, ach jak ślicznie), **Kurzowianka Heluta** z Pódróżnej, **Kieda Teresa** ze Szczecinka, **Sosna Jerzy** ze Słupska, **Tatarewicz Wacław** ze Słońska, **Okieńczyk Maria** ze Szczecinka. (Lubię czytać Twoje listy, więc się nie martw). **Włodarczyk Ryszard** ze Słupska, **Hajmowska Róża Maria** Gdańsk-Wrzeszcz, **Kłos Łucjan** ze Słońska, **Pindor Kazimierz** z Tetynia, **Matkowski Michał** z Przyborowa, **Hela Turkowiakówna** z Leszna, **Wojtowicz Władysław** z Bezzecza, **Nowacki Stanisław** z Piasków (Jak teraz Twoje zdrowie!) **Adamczewska Klara** z Biskupic, **A. B.** z Dębna.

Do Rodzinki przyjmujemy: **Kowalczyka Stefana** z Zielonej Góry i **Flis Teresę** z Trzcinca pow. Wałcz.

Kochane dzieci, dziękuję Wam za liczne i serdeczne życzenia gwiazdkowe i noworoczne, za opłateczki dołączone do korespondencji, za te śliczne ozdobne motywami gwiazdkowymi pocztówki świąteczne. Cenię sobie te dowody naszego życia się i miłości. Dążcie zawsze do tego, by Chrystus mieszkał bez przerwy w Waszych sercach. W niedługim czasie rozpiszemy konkurs dla naszej Rodzinki. Podaję teraz nowy temat do opracowania: Niech każdy opíše to, co chce. Może to być w formie opowiadania, rozprawy, historyjki. Najważniejsze, aby to była praca samodzielna.

Pozdrawiam Was serdecznie. W karnawale nie chodź na bale.

Przyjaciel

NOWOŚCI ZE STAREGO KRAKOWA

Punktem tej korespondencji jest „początek” mody, jaką został zalany stary Kraków tętniący życiem kulturalnym. Jedną z takich modnych imprez jest otwarcie Muzeum Etnograficznego w starym ratuszu na Placu Wielkim. Nowe otwarte Muzeum, któremu początek dały przedwojenne zbiory inspektora szkolnego Seweryna Udzieli, odwieciła pokojową pracę ludu polskiego i jego potrzeby wypowiedzenia się artystycznego. Zaraz w wejściu w korytarzu mamy tego dowody na dużych rozwieszonych fotografiach. Fotografie ilustrują izbę chłopca maloreńskiego, kurną chatę i mieszkanie maguata, w którym strop jest wzięty z budownictwa ludowego. Dalej oglądamy izbę podlaską i tak zwaną izbę czarną w dworku szlacheckim, to znaczy kuchnię dworską i izbę pyrzyką.

Dla nauki i twórczego zastosowania urządzono pokazową izbę, w której umieszczono wiele dzieł pomysłowości i sprawności rąk ludu wiejskiego. Z nagromadzonych pięknych wzorów mają czerpać ci, co chcą urządzać przedszkola, świetlice, biura, poczekalnie i różne gmachy użyteczności publicznej.

Widzimy tam prace wsiowych malarzy. Rozalii Zaród z Kivża, Anieli Anioła oraz innych bosimiennych. Obrazy wymienionych chłopek, oprawne w ramy i oszlifowane zdobią ściany tej pokazowej izby dekoracjami wyrosłymi z bujnej ludowej fantazji. Ozdobami firanek są wysinanki z Lubelszczyzny, Powiśla Dąbrowskiego a prócz nich opoczyńskie, krakowskie i kurpiowskie. Pałak z bocheńskiego wiszący na sali, wykonany został na zamówienie Muzeum ściśle według oryginału z kolorowych bibułek, słomy i patyczków i stanowi pierwszorzędną upiększenie tej wzorcowej sali. Ozdobami są też tkaniny opoczyńskie i łowickie. Umeblowanie stanowią: kredens, stół oraz krzesła, zarzucone ludowymi makatami. Skrzynie, które wraz z zawartością stano-

wią wiano córki chłopskich, mają namalowane trzy lub cztery podziały pionowe, wypełnione renesansowymi wzorami. Dostały się one za Jagiellońców do szuki ludowej, przez nią zostały wchłonięte i przetworzone we właściwy sposób na zdobnictwo ludowe.

W krakowskich skrzyniach, o których już w 1928 roku napisał pracę obecny dyrektor Muzeum Etnograficznego, profesor Tadeusz Seweryn, przeważa kolor zielony, w rzeszowskich żółty i brązowy.

Zamiar dyrekcji Muzeum, by pokazać imponujący wzór urządzenia i dekoracji wne-



Rozalia Zaród przy malowaniu powaly izby krakowskiej w Muzeum Etnograficznym w Krakowie

trza udał się nadspodziewanie. Wnętrze nie tylko przedstawia sztukę ludu, lecz jednocześnie pomysłowość artysty-naukowca, który przez odpowiednie zestawienie przedmiotów, podkreślił jeszcze bardziej charakterystyczne kształty i wielobarwność. Fantazyjnie na ławie, krzesle czy zdyłu ułożona narzutą opoczyńska lub łowicka, wzmacnia jej kolorystyczne piękno, wabiąc mile oko widza. Niechętnie też opuszcza on tę salę-izbę. Jej bowiem architektoniczne i dekoracyjne rozwiązanie „bierze” każdego zwiedzającego. Nie widzi on trudu tych co te przedmioty wykonywali, ani tych, co mu je we właściwej oprawie podali, lecz to, że mu się sala podoba, jest największym zadowoleniem dla kierownictwa i pracowników Muzeum, przyczynających się do upowszechnienia kultury. Izba krakowska. Twórczynią zdobnictwa tego pomieszczenia mieszkalnego, jest wspomniana już utalentowana wieszczka Rozalia Zaród. Jest ona i samoukiem i amatorką dała jednak rzecz w charakterze ludowym zupełnie skończoną. Wystarczy nadmienić, iż ze 140 kwiatów namalowanych na powale każdy jest inny, czyli jeden do drugiego wcale niepodobny. Jej ręką malowany jest również piec w tej izbie.

Pęd ludu do zdobnictwa jest źródłem zasilaającym narodową sztukę świeżymi elementami zdobniczymi.

W Muzeum oglądamy także zmysł racjonalizatorski. Wskazuje na to oryginalny gneciuch do ziemniaków, zastępujący z powodzeniem długotrwałe tłuczenie czy siekanie ziemniaków. Za jednym łatwym i lekkim pościśnięciem, między on włożoną węń zawartość.

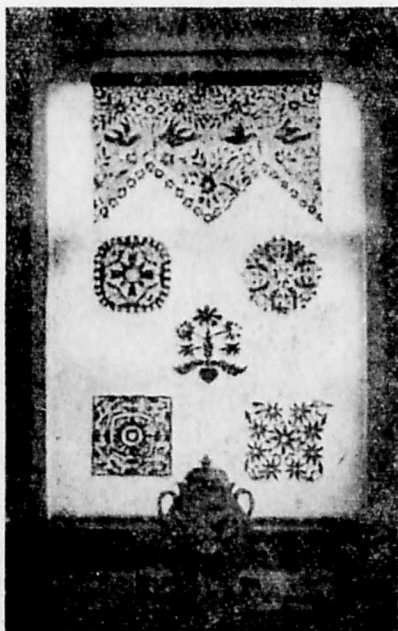
W izbie znajdują się 2 łóżka ubrane poduszkami i wiszącymi na ścianie makatami; 2 stoły, kołyska, 2 skrzynie, krzesła, kredens, tudzież półka z garnkami i talerzami ludowej fabrykacji. Upiększenia dopełniają: wiszący pałak wykonany z fasoli i stojący na stole bukiet weselny zrobiony z barwnych kurzych piórek.

Izba podhalańska odznacza się mrocznością i powagą. Mieszkaniec gór ma niby dość pogody dobrego powietrza i słońca. Przed nim też kryje się w swej izbie, przedstawiając je zupełnie odmienną od już opisaną konstrukcję i przypomina swymi kształtami sarkofag. Stół zakopiański, zdyłu, łyżniki na ścianach, kolowrotek, przrząd do gręplowania i różne drobne narzędzia pracy należą do kompletu umeblowania chaty. Przy dużym piecu suszą się rozwieszona kożuszy. W jednym z narożników stoi oparta duża gwiazda kołędnicza, przed obrazem w półmroku kąta migoczące płomyk lampki oliwnej.

Obrazy zawieszają góral pochyło, bo za nie chowa wszystko co ma najcenniejszego. Tam jest jego skarbiec, a jednocześnie archiwum.

Izba dolnośląska prezentuje swoje urządzenie oparte o styl ludowy i pracę rzemieślnika miejskiego, u którego zamożny góral robił zamówienia. Stąd i styl umeblowania nosi zupełnie inny charakter niż sprzętarsztwo góralskie innych regionów.

Wobec tego nie dziwi nas w tej izbie krzesła gdy na ich oparciach widzimy namalowanych Filipa Melanchtona czy Erazma z Rotterdamu. Łoże z datą 1795 roku nakryte baldachimem, chroniącem je przed



Ozdoba okienna z wycinanek



Fragment ściany z umeblowaniem w pokazowej izbie

Zdobywszy dzięki temu wielki wpływ, używał go roztropnie i ostrożnie na nawracanie swych pogańskich towarzyszy, umacnianie zachwianych w wierze chrześcijan i niesienie pomocy w więzieniu braciom. Działalność jego była niezmiernie rozległa a tak madra, że okrutny cesarz Dioklecjan nie tylko się nie domyślił, że Sebastian jest chrześcijaninem, lecz nawet dla jego licznych zalet tak dalece go polubił, że chciał go mieć zawsze przy swoim boku.

Mimo to wkrótce nadszedł czas, że się już dłużej z wiara swoją tańc nie mógł. Dwaj bracia, bliźnięta, Markus i Marcellinus, zostali jako chrześcijanie okrutnie skatowani, a potem skazani na śmierć. Ponieważ pochodzili z wielkiego rodu, cesarz ocenił się ze spełnieniem wyroku, tym bardziej, że żył nadzieję, iż zdoła ich jeszcze odzyskać dla pogaństwa. Wymyślił w tym celu szatański podstęp, kazał bowiem obu braci zaprowadzić do domu Nikostrata, dozorcę więzienia, i przywołać tam ich ojca, matkę, żony i dzieci. Rozpoczęła się straszliwa scena, gdyż wszyscy ich krewni byli jeszcze poganami. Zgrzybiały ojciec, załamująca ręce matka, szlochające żony i płaczące dzieci — wszyscy jękiem, skargami i pieśniami starali się przełamać słabość obu więźniów. Było to trudniejsze do znielenia aniżeli najwyszukiwsze meczarnie toteż bracia chwiał się poazeli, gdy wtem wystąpił obecny przy tej scenie Sebastian.

Dowiedzieli się o tym urzędnicy cesarza, a że nie śmieli targnąć się na Sebastiana, oskarżyli go przed cesarzem, że nie tylko sam jest chrześcijaninem, ale nawet innych wspiera pieniędzmi i wielu nawraca do wiary chrześcijańskiej. Dioklecjan niezwłocznie kazał go przywołać i zaczął mu wyrzucać niewdzięczność i zdradę, na co Sebastian z godnością odpowiedział:

„Cesarzu, nigdy łaski twojej nie zapomniatem i życie za ciebie gotów jestem położyć. We wszystkim chce ci być posłusznym, co się przykazaniem Boskim nie sprzeciwia; jednakże rozkazy Boga świętsze mi są, aniżeli twoje. Wiedz także cesarzu, że potęgę swą w głównej mierze modłom chrześcijan zawdzięczasz.”

Dioklecjan, srodze ta mową zagniewany, wydał luźnikom afrykańskim rozkaz zastrzelenia Sebastiana. Wyprowadzono go przeto za miasto, obnażono, przywiązano do drzewa, po czym strzeley tak obypali go pociskami, że wyglądał jak należony strzałami. Sądząc, że już nie żyje, oprawcy

odeszli. W nocy udał się na owo miejsce pobożna wdowa Irena, aby ciało uczciwie pogrzebać i ku wielkiej swej radości znalazła w nim jeszcze znaki życia. Zabrawszy go zanosła do domu i tu przy starannym pielęgnowaniu Sebastian odzyskał zdrowie. Chrześcijanie prosili go aby uszedł z miasta i ocalił życie, lecz on odpowiedział: „Uczynię jak Bóg chce”. Po długiej i gorącej modlitwie udał się do świątyni pogańskiej i stanął w miejscu, którego cesarz mu-



siał przechodzić, a gdy go zobaczył zawołał: „Cesarzu, zaprzestań krwawych okrucieństw! Wiedz, że cię w błąd wprowadzają ci, którzy oczerniają przed tobą chrześcijan. Oni się modlą za ciebie, a ty ich przesładujesz, chociaż nie masz wnieślijszych od nich poddanych.” Zdumiony cesarz zapytał: „Ty jesteś ów Sebastian, którego niedawno kazałem zabić?”

„Jam jest — odpowiedział Sebastian — Bóg zachował mnie przy życiu, abym ci raz jeszcze wobec ludu mógł oświadczyć że chrześcijanie są niewinni a ty niesprawiedliwie krew ich przelewasz.”

Cesarz rozkazał, aby świętego Męczennika zabiło kijami a ciało wrzucono w plugawą miejscę. Okrutny ten wyrok został spełniony.

Pobożna Lucyna, której Sebastian się ukazał, pochowała go z jego polecenia w katakumbach, a jeden z siedmiu głównych kościołów w Rzymie jego czei jest poświęcony. Czczony jest jako patron przeciwko morowemu powietrzu i zaliczany bywa do grona 14 świętych Przewodców w potrzebie. Najslawniejsze wypadki wysłuchania modłów za jego przyczyną w czasie morowego powietrza zaszły w Rzymie w roku 680 za cesarza Agatona w Mediolanie roku 1575 za arcybiskupa Karola Boromeusza i w Lizbonie 1799 roku. Liczne bractwa kościelne oddają cześć jego pamięci.

Święcenie kapłańskie w Katedrze Wrocławskiej

W ostatnią niedzielę Adwentu, Ks. Prymas udzielił w katedrze Wrocławskiej święceń kapłańskich 14 alumnom, którzy ukończyli Seminarium Duchowne we Wrocławiu.

Uroczystość ta ma swoją wielką wymowę dla przyszłości pracy kościelnej na terenie Dolnego Śląska. Do pracy tej bowiem przystępuje pierwszy rocznik kapłanów, którzy całkowicie byli wychowani w zorganizowanym dla Diecezji Seminarium i przygotowani do tych potrzeb religijnych, jakie posiada ludność miejscowa. Święcenia te są dalszym krokiem naprzód w dziedzinie organizacji życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej.

Zasady wiary

Czego uczy nas nauka o wierze katolickiej

Pan Jezus idąc pewnego razu do Jerozolimy przybył do miasteczka Betanii. Tam niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. Miała ona siostrę, która się nazywała Maria. (To nie była Matka Boska, ale inna Maria). Obydwie siostry cieszyły się bardzo, że Pan Jezus pozostał w ich domu. Pan Jezus tak jak wszędzie nauczał ludzi tak i tu w Betanii. Opowiadał o swoim Ojcu, o niebie, a także mówił, co trzeba czynić, aby się do nieba dostać. Maria usiadła u nóg Pana Jezusa i przysłuchiwała się z największą uwagą Jego słowom. Marta zaś krzątała się bardzo, przygotowywała posiłek i starała się jak najlepiej ugościć Pana Jezusa. Nie podobało się jej to, że siostra siedzi spokojnie i słucha, a ona wszystkim się zająć musi. Powiedziała więc do Pana Jezusa: „Panie nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mnie, abym sama posługiwała? Rzecze jej tedy, aby mi nie mogła!” A odpowiadając jej Jan Jezus: Marto! Trozyczysz się i frasujesz około bardzo wiele. Ale jednego potrzeba. Maria najlepszą część obrala, która jej odjęta nie będzie.”

Pan Jezus powiedział do Marty: „Jednego tylko potrzeba”. Czegoż potrzeba? Co jest

najpotrzebniejszym dla człowieka? Najpotrzebniejszym jest to, byśmy się do nieba dostali. Bo gdy nie dostaniemy się do nieba — dokąd pójdziemy? Mówi wiara, że w ogień wieczny. Ach, jak byłoby to straszne!

Musimy wszystko czynić, co Pan Bóg chce, aby tam się nie dostać. Trzeba Bogu służyć, bo wtenczas osiągniemy zbawienie wieczne. Bogu służyć i zbawić duszę swoją to jest jedno z najważniejszych zadań naszych na ziemi. Bogu służyć i zbawienia dostąpić to jest, czego przede wszystkim trzeba.

Jeśli ktoś Bogu służy, mówią o nim ludzie, to człowiek religijny, żyje według religii świętej. Zapamiętajmy sobie dobrze: nauka o wierze uczy nas jak służyć Panu Bogu, aby zbawić się na wieki. W każdej nauce poznamy coś dobrego, ale w nauce religii uczyrny się co do zbawienia jest najpotrzebniejsze. Ona wskazuje drogę do nieba. O ile jest prawdziwą. A prawdziwą jest tylko religia katolicka, objawiona przez samego Boga.

Przeczytaj i zastanów się...

Dusza ludzka oceniona według swych zalet przyrodzonych w chwili, gdy wychodzi z rąk Stwórcy, więcej jest warta od całego świata fizycznego.

Ciało ludzkie jest też arcydziełem stworzenia, lecz Bóg uczynił je z błota ziemskiego. Do stworzenia duszy, Boski Artysta nie znalazł nie odpowiedniego we wszechświecie. Natchnął ją Duchem swoim. „Tehnął w oblicze jego dech żywota; i stał się człowiek duszą żyjącą” (Gen. 2, 7-8) i stworzył go „na wyobrażenie swoje” (Gen. 1, 27).

Nieśmiertelna dusza ludzka posiada więc wyjątkowość nad wszystkimi stworzeniami ziemskimi. Dusza przewyższa wszystkie prawa śmierci, przekracza ciasne granice.

Ks. Ludwik Civarci

że nosorożce wpadają w silne rozdrażnienie i wówczas potrafią stoczyć zażartą walkę, nawet między sobą, przy pomocy swych olbrzymich rogów (dług. ok. 1,5 m). Pewien podróżnik opowiada następującą przygodę z nosorożcami, która omal że nie skończyła się dla niego tragicznie. Znając łagodne za zwyczaj usposobienie nosorożca, zbliżył się do spokojnie wylegającej się w błocie pary tych zwierząt, dokonał zdjęcia fotograficznego i oddalił się nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa. Kiedy uszedł już spory kawał drogi, posłyszał tętent podążających za nim nosorożców, zdradzających silne rozjuszenie. Przymiśność umysłu i sprawną broń palną uratowała go przed napadem tych zwierząt, które, jak już powiedzieliśmy, zdolne są — w stanie rozjuszonem — rozszarpać przeciwnika rogiem, tratując go równocześnie swym olbrzymim cielskiem.



KOCHANE DZIECI

Na biurku moim leży stos Waszych listów. Będzie ich pewnie z 70. Nie wiem co tu zrobić. Wszystkim przecież odpisać nie mogę. Dlatego, dzieci będziecie musiały się nadowolić, że ograniczę się tylko do wymiany nazwisk piszących. Zabieram się więc do przyjemnej i serdecznej lektury Waszych listów. Po kolei tak jak leżą na biurku.

Iwanówna Maria z Szczecina, (przyjęliśmy Cię już do Rodzinki).

Mróz Bogdan ze Słońska, Matkowski Michał z Przyborowa. (Polecam zdrowie Twojej mamusi modlitwom naszej Rodzinki). Drugi raz Mróz Bogdan ze Słońska. (Napisał czy książka Ci się podobała). Matkowski, drugi raz. (Przyjęliśmy Cię do Naszej Rodzinki). Jan Wolfgang ze Wschowy. Bachman Aleksander ze Wschowy, Lipkówna Joanna z Gorzowa, Kozak Bożena z Sulechowa, Banach Maria z Zakrzewa, Ejsmund Lucja z Grylina. (Przyjmujemy Cię do naszego grona). Jan Szymaniak z Poświętna, Tatarowicz Wacław ze Słońska, Jerzy Włodarczyk z Podróżnej. (Przyjmujemy Cię do naszego grona. Dziękujemy za fotografię. Czy umiesz jeździć na motocyklu). Szwedówna Teresa Siemysł (Kolobrzeg), Walczak Eugenia ze Szczecinka. (Przyjmujemy Cię do Naszej Rodzinki. Wierzę podobały mi się). Wołniak Ireneusz Głochów pow. Sulechów. (Odpowiem Ci listownie). Irka i Janka z Kościana. Lysówna

Agnieszka, Łukaszek Józef, Majewski Jan, Spychała Jerzy z Rudnej. (Przyjmujemy Was do Naszej Rodzinki). Stasiak Irena z Zakrzewa, Jadzia Leszczyńska z Dobrego Miasta. (Naprawdę wspaniała mieliście uroczystość). Adamczak Mieczysława z Wojnowa, Zdrówak Stanisława z Kóz. (Przyjmujemy Cię). Z. K. z Ząbkowic, Fiedorowicz Leon z Giżycka, N. N. ze Słońska, Wróblewiczówna Terenia z Obry, Kłos Lucjan ze Słońska, Kulmaczewska Jadwiga ze Szczecinka, Czernilowska Anna ze Świdwina. (Przyjmujemy do Naszej Rodzinki Józia, Hemię Twoją Koleżanki). Maria Stoinka ze Skwierzyny. (Ależ naturalnie przyjmujemy Cię z radosnym sercem). Hołowiński Władysław z Złociąca. (I Ciebie przyjmujemy). Tatarowicz Wacław. (Dziękuję za Twoje dwa następne listy). Szawliński Stanisław ze Słońska. (Uśmiełem się z Twoich zagadek). Nowakówna Terenia z Karśnic, Matysiak Hieronim z Karśnic, K. H. z Gorzowa. (Chrzest taki prawidłowo udzielony jest ważny). Jerzy Laskowski i Cecylia Laskowska z Międzyzdrojów, Janina Stankiewiczówna z Jemiółowia, Tadzik z Kościana. (Dbaj o zdrowie). Wojtowicz Władysław z Bezrzecza i Hajmowska Róża z Gdańska—Wrzeszcza. (Twój list chciałbym w całości przedrukować. Czekam na Twoje zdjęcie).

Kochane Dzieci, dziękuję Wam za miłe życzenia świąteczne, za opłatki załączone do listów, i za serdeczne pozdrowienia. Ja teraz czekam na Waszą decyzję w sprawie kursu. Myślę, że listy otrzymacie ode mnie z nagrodami albo bez nagród zależy komu były przyznane. Chciałbym, abyście zwrócili uwagę na dział w M. T. „Czy wiesz”. W dziale tym będziemy zamieszczać materiał zasadniczy. Należy się go dokładnie wyuczyć. Nie jest to zresztą nic nowego. Chodzi tylko o pogłębienie i utwierdzenie go w pamięci.

Temat do opracowania: Opracować swoimi słowami „Eucharystię”.

Za podkład niech Wam służy artykuł z poprzedniego numeru „Małego Tygodnika”.

Życzę Wam zdrowia błogosławieństwa Boga i wytarzania się w śniegu.

Przyjaciel.

NA WESOŁEJ FALI

- Cóż porabiasz tutaj Piotrusiu?
- Pracuję umysłowo.
- Co? Ty umysłowo?
- Ależ naturalnie. Przedstawiam sobie pracę w umyśle.

Możesz mi powiedzieć Władziu do jakiego gatunku zwierząt należy okularnik?

— Owszem, panie profesorze. Do krótkowzrocznych.